Cena numeru 20 groszy.

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 237 | Wydawnictwo i Redakcja „Kurier Częstochowski". Częstochowa, III Aleja 52. Telefony: 22-45 i 22-62. Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 656. Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1 | Częstochowa, wtorek 6 października 1942 r. | Wychodzi często razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 4.50 (przez tego posło 72 gr.). Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub. | Rok IV.

Mowa Marszałka Rzeszy Goeringa

BERLIN, 6 października. — W ub. niedzielę całe Niemcy obchodziły w ramach podyktowanych wojną tegorocznie dożynki. Z okazji tej przemawiał w Berlinie Marszałek Rzeszy Herman Goering wobec tysięcy delegatów i niemieckiego stanu chłopskiego, zebranych w tradycyjnym już gmachu Pałacu Sportowego, gdzie udekorowano dwóch chłopów niemieckich, jako reprezentantów tej waretwy pracującej, na której barkach spoczywa zabezpieczenie zapasów żywnościowych dla niezliczonych milionów ludzi. Odznaczono ich najwyższym stopniem Żelaznego Krzyża za szczególne zasługi w okresie wojny.

Wywody Marszałka Rzeszy, cieszącego się, jak wiadomo, we wszystkich warstwach narodu niemieckiego niezwykłą popularnością, nacechowane były niespodziewaną wprost wnikliwością, nic więc dziwnego, że słuchacze nieustannie przerywali je serdecznymi owacjami.

„Z głębi serca — od słów tych rozpoczął Marszałek Rzeszy swoje przemówienie — pragnę z miejsca podziękować Wszechmogącemu za błogosławieństwo, jakim nas darzył w tym roku i to w stopniu, przechodzącym wszelkie nasze oczekiwania. Błogosławił nam Pan Bóg na polu walki, ale pobłogosławił nam także w urodzajach na roli." Po czym Goering podziękował tym wszystkim, którzy twardą i niezmordowaną pracą nie bacząc na różnego rodzaju przeciwności pogody, przyczynili się do zwiezienia plonów do stodół. **Są to plony pod każdym względem daleko lepsze, niż można było się spodziewać, jeszcze w tym czasie, kiedy po raz trzeci Europa została nawiedzoną niezwykle groźną zimą.**

Z kolei Marszałek Goering oświadczył, że pragnie skorzystać z okazji i powiedzieć zupełnie otwarcie i jak najszczerzej prawdę o układaniu się stosunków w zakresie wyżywienia. Przypomniał on, że trzy ubiegłe lata bynajmniej nie były pomyślne pod względem zbiorów, albowiem trzeba było przetrwać trzy ciężkie zimy, wraz z wszystkimi skutkami, które obalały wszelkie doświadczenia, zebrane w naszym klimacie dotychczas, w dziedzinie rolnictwa. Mimo to udało się zapewnić wyżywienie. Odkąd istnieje plan czteroletni, wszystkie związane z nim zarządzenia zawsze były przeprowadzane pod kątem widzenia **udaremnienia wszelkiej nowej próby zwyciężenia Niemiec za pomocą blokady, podjętej przez aliantów, na wzór znanej jeszcze z czasów wojny światowej.** W przeciwieństwie jednak do tamtych czasów, zarówno przygotowane zapasy, jak i nieprzerwana i niezmordowana praca rolników i chłopów, pozwoliły na pokonanie wszelkich trudności. Niemniej jednak z powodu masowego zatrudnienia na terenie Rzeszy robotników i pracowników zagranicznych, zaznaczyło się pewne przeciążenie na odcinku wyżywienia, którego skutki dały się odczuć dosyć poważnym stopieniem nagromadzonych rezerw. Przez pewien okres czasu istniało nawet niebezpieczeństwo, że nie uda się dotrwać do nowych zbiorów.

„Dzisiaj jednak — mówił dalej Marszałek Rzeszy — spokojnie możemy o tym rozmawiać, ponieważ **niebezpieczeństwo to już dawno zostało zażegnane,** a także nie ma już mowy o tym, aby wystąpiło kiedykolwiek w przyszłości. Bądź co bądź, musieliśmy jednak dokładnie i wszechstronnie rozważyć wszelkie pociągnięcia, jakie wydawały się wskazane przy takim układzie stosunków. Zresztą minione dzisiaj raz na zawsze trudności w zakresie wyżywienia, absolutnie nie miały nic wspólnego z blokadą, ponieważ dzisiaj **blokada oraz próba wygłodzenia nas sposobem, wykombinowanym swego czasu przez aliantów, nie jest już w ogóle możliwa.** Jeżeli natomiast ma istnieć blokada i jeżeli ktoś zapyta, kto jest tym, kogo blokują, to odpowiem: **z pewnością nie są blokowane Niemcy, lecz blokowana jest właśnie Anglia.** Niemcy bowiem tymczasem zdobyły nowe obszary. Są to najurodzajniejsze połacie całego kontynentu europejskiego. Wprawdzie już w latach poprzednich zdobyliśmy bardzo urodzajne obszary, przy czym niejednokrotnie wprost nie mogliśmy wyjść z podziwu nad tym, jak niedbałą gospodarkę rolną prowadzono, chociażby we Francji. I dlaczego to? Otóż stale liczono się tam z importem z kolonialnych rejonów nadmorskich, a dopiero niemiecka organizacja i praca również i w tym kraju doprowadziła do uzyskania takich wyników, jakich tam pod rodzimym reżimem nigdy nie osiągnięto."

Następnie Marszałek Rzeszy zwrócił uwagę na fakt, że propaganda przeciwników Rzeszy bardzo często lubiała gawędzić o „trudnej sytuacji aprowizacyjnej". W rzeczywistości jednak — twierdził Goering — w większości krajów europejskich, po zajęciu ich przez Niemców, tego rodzaju stan rzeczy w ogóle nie miał miejsca. Wprawdzie wszędzie wprowadzono kartki żywnościowe — a więc również i we Francji — lecz to, co się otrzymuje na kartki, w praktyce uważano jedynie jako dodatek. Normalnie bowiem w krajach tych, niestety, ludzie przywykli żyć z handlu pokątnego. **„Zawsze jestem za tym** — oświadczył Marszałek Rzeszy — **by w krajach, nad którymi roztoczyliśmy opiekę, tamtejsza ludność nie cierpiała głodu.** Jeżeli jednak tu i ówdzie, wskutek przedsięwzięć przeciwników Niemiec, wyłonią się trudności w dziedzinie wyżywienia, to odtąd trzymać się będą Niemcy takiej zasady: **robotnik niemiecki oraz robotnicy i pracownicy obcy, zatrudnieni na terenie Rzeszy, otrzymują wyżywienie bezwzględnie najlepsze."**

Na tle sukcesów odniesionych przez armię niemiecką w ciągu obecnej wojny, wyłoniły się tymczasem fakty, które na niwie gospodarczej umożliwiły pewne rozszerzenie norm żywnościowych. Wśród owacyj zebranych Marszałek Goering w tym miejscu podał do wiadomości szczegóły postanowień, dotyczących podwyższenia przydziałów żywnościowych na obszarach Niemiec, zagrożonych bombardowaniem. Ale i żołnierze, udający się z frontu na urlop, w chwili przekroczenia granicy Rzeszy, otrzymują specjalny podarunek w formie poczki żywnościowej, aby mogli sprawić radość swym rodzinom, do których wracają.

Najżyźniejsze tereny w rękach Niemiec

Następnie stwierdził Goering, że niestety pewne trudności, zaznaczające się w dziedzinie gospodarki tłuszczami, nie zostały dotychczas wyrównane. Jak wiadomo, prawie cały niemiecki zbiór rzepaku padł ofiarą mrozów ub. zimy. Na zdobytych terenach wschodnich natomiast strata może być powetowana. Znajdujące się tam bowiem niezmierzone plantacje słoneczników uważać można za najlepsze wyrównanie tych strat na przyszłość. A więc wcześniej, czy później, sprawa tłuszczów ulegnie bezwzględnej poprawie.

Prawdziwe natomiast błogosławieństwo zaznaczyło się w tym roku w innej dziedzinie, może najistotniejszej pod względem wyżywienia szerokich mas ludności. Mianowicie tegoroczne **zbiory ziemniaków przewyższają ilościowo wszystkie dotychczasowe wyniki zbiorów.** Zbiory ziemniaków są jednak pomyślne nie tylko pod względem ilości, ale także pod względem jakości. W tym roku bowiem udało się zebrać i zwieźć ziemniaki szczególnie smaczne i suche. Dodatnie skutki, wynikające z tego stanu rzeczy, należy więc w pełni wykorzystać. Starać się trzeba o to, aby ziemniaki zostały odpowiednio zmagazynowane. Należy również zapobiec, aby nie gniły. — „Otwarcie wam powiem — oświadczył w tym miejscu Marszałek Goering — że raczej wolę zmagazynować moje ziemniaki w salonie, aniżeli w wilgotnej piwnicy. Salon bowiem w dzisiejszych warunkach nie zda mi się na nic, ale dobre ziemniaki bezsprzecznie przydadzą mi się w zimie!"

„Nasi przeciwnicy — twierdził dalej Marszałek Goering — powiadają: „No tak, lecz to wszystko ma być tylko plastrem, mającym przynieść jakąś ulgę. Zanim przyjdzie ostra zima, Niemcom trzeba by było dać taki plasterek, niby na pocieszenie." A ja powiadam, że ten plasterek pozostanie podczas całej zimy na tym samym miejscu i że nawet zostanie jeszcze powiększony! Uważałbym za zbrodnię przyobiecywać to, o czym bym z pewnością nie wiedział, że zdołam dotrzymać. Dlatego też mogę śmiało stwierdzić: **chwilę najcięższą również w dziedzinie wyżywienia, Niemcy już przezwyciężyły. Od chwili obecnej będzie coraz to lepiej, bo najżyźniejsze tereny świata znajdują się teraz w naszym posiadaniu."**

Sprawiedliwy rozdział wynagrodzenia

Z kolei przeszedł Marszałek Rzeszy do omówienia ogromu znaczenia wszelkich zdobyczy wojskowych, uzyskanych przez Niemcy w ciągu roku obecnego na froncie wschodnim. Wskazał przy tym, że tak dzisiaj, jak i na przyszłość, postara się o sprawiedliwy rozdział wynagrodzenia. **Rozdział ten będzie przeprowadzony w stosunku wprost proporcjonalnym do stopnia pracy, dokonanej przez daną jednostkę.** Im więcej, im ciężej, im wytrwalej ktoś będzie pracował, tym więcej otrzyma za swój wysiłek. Podział taki polega na sprawiedliwości i jest prowadzony w ten sposób, że nie odgrywa już wcale żadnej roli, czy ktoś tam ma więcej, czy mniej pieniędzy. Każdy otrzymuje to, co mu się należy. Zresztą sprawiedliwy ten rozdział jest kwestią zaufania do autorytetu kierownictwa. Niemiłe typy paskarzy i lichwiarzy znikają dzisiaj bardzo szybko. Szubienica wszędzie dla nich gotowa. Nie wolno bowiem poszczególnym jednostkom wyciągnąć specjalnych korzyści z wojny. Każdy musi mieć na uwadze jedynie dobro wszystkich. Pełne wdzięczności i uznania słowa znalazł Marszałek Goering dla ciężkiej racy górników. Wezwał on przy tym każdego, kto zużywa choć kawałek węgla, aby myślał o tym, jak wartościowym jest w czasach dzisiejszych ten surowiec. Należy pamiętać o tym, w jak ciężkich warunkach obecnie dostarcza się go konsumentowi. Nie ma dziś tyle wartościowego materiału, ażeby go zużywać niepotrzebnie. Każdy, kto niepotrzebnie zapala lampę elektryczną, popełnia grzech. Kto zużywa za dużo gazu, powinien pamiętać o tym, że gaz ten jest wyprodukowany również z węgla i że w tym celu tysiące ludzi pracuje w pocie czoła dzień w dzień głęboko pod powierzchnią ziemi. Oszczędność pod względem zużycia węgla, to hasło dzisiaj bardzo ważne.

Następnie Marszałek Rzeszy przeszedł do ostrej rozprawy z komunizmem. Zwrócił on przy tym uwagę na to, że ongiś także część niemieckich robotników była odurzona hasłami tej ideologii. Większość owych byłych zwolenników komunizmu miało obecnie okazję poznania do głębi system komunistyczny tak, jak przedstawia się on w rzeczywistości. W mundurze żołnierza widzieli oni owe „cudowne siedliska". Przekonali się oni, jak „nieskończenie" troszczono się tam o każdego obywatela. Zobaczyli oni, jak „szczęśliwym" jest chłop rosyjski. Reasumując, oto co zobaczyli: **jedno wielkie, straszne, obrzydliwe świństwo.** Tak wygląda komunizm w najczystszej swej formie.

Czyż to miała być dyktatura klasy pracującej? Nie!

To jest dyktatura żydów

Nic poza tym! Dyktatura żydów, — to jedyna dyktatura, która tam istnieje. Tylko żydom powodziło się dobrze w „raju robotników i chłopów". Poza tym wszystkim działo się źle. Miasta i wsie, zawszone, zapluskwione, zabłocone i zaniedbane. Tylko tu i owdzie owszem, jest jakiś tam dom, który wygląda stosunkowo jeszcze porządnie. A któż tam zamieszkuje? Pan komisarz. A któż tam był komisarzem? Żyd! Pan — żyd!

Oto oblicze Rosji! — zawołał Marszałek Rzeszy podniesionym głosem. — Widzieli to żołnierze niemieccy. A kiedy ci ludzie powrócą kiedyś z wojny, to niech im ktoś śmie wspomnieć o międzynarodówce, lub o komuniźmie! Z całą pewnością dadzą mu po gębie!

W czasie wojny każda jednostka powinna być przygotowana do ponoszenia mniejszych lub większych ograniczeń swej wolności osobistej. Ograniczenie takie jest konieczne nawet w czasie pokoju. Tak zwane demokracje mieszają wciąż pojęcie wolności, jednostki z anarchią. Jeśli każdy czyni to, co chce, jeśli każdy będzie postępował bez oglądania się na najbliższych i na sąsiadów — i takie zachowanie w demokracjach uważają nawet jako godne szczególnej pochwały — to warto już wyobrazić sobie jak wygląda takie społeczeństwo. Gdyby zerwano pewnego razu ową wspaniałą, niby fasadę, otaczającą zasobnego w dolary Amerykanina i spojrzano w głąb, to dopiero wówczas ujrzanoby, jak wygląda **rzeczywistość owego kraju i narodu, gdzie demokracji strzeże się jakby w kraju wybranym na to przez samego Pana Boga.** Na zewnątrz — wspaniała fasada, a w środku — nieskończona nędza. Temu nie zdoła zaprzeczyć także i kulejący mister

Roosevelt

że w jego domu panuje głównie nędza i że tylko niewielu jest tam takich ludzi — niby oka pływające po wierzchu rosołu multimilionerskiego.

Zrozumiałym jest samo przez się, że w okresach wojennych, ograniczenie wolności osobistej powinno nastąpić w daleko szerszym zakresie. Ograniczenie to nastąpić musi nawet wówczas, gdy wiąże się ono z licznymi niewygodami i z wyrzeczeniem się tylu przyjemnych rzeczy. Ostatecznie przecież tam gdzieś na froncie, też nie pytają się osobiście każdego pojedyńczego żołnierza i nie ma tam żadnego głosowania na temat, czyby chciał pójść na wojnę, czy też nie. Również nie pytają się żołnierze o to, czy zechciałby przystąpić jutro do szturmu na tę czy ową zapadłą dziurę, czy też nie. Prosta rzecz: otrzymuje on rozkaz i musi słuchać. A jeżeli żołnierz słucha rozkazu, jeżeli ponosi ofiary w czasie walk i jeżeli jest mu przeznaczonym ponosić śmierć na posterunku — czy to nie jest najwyższym ograniczeniem wolności osobistej? A z takim ograniczeniem wolności nie może się przecież równać żadne inne wymagane na zapleczu frontu.

Teraz przeszedł Marszałek Rzeszy do omówienia zagadnienia związanego z **zagrożeniem atakami lotniczymi Zachodnich obszarów Rzeszy** i oświadczył, że nie jest skłonny do jakiegokolwiek bagatelizowania tych ataków, przeciwnie jako fachowiec doskonale wie o tym, że są one ciężkie. Ale Anglicy na przyszłość nie mogą się już wykręcić argumentem, że niby na skutek omyłek rzucają bomby obok celu, że chcieliby uderzyć w zakłady przemysłowe, a nie w ludność cywilną. Otóż w ręku niemieckim znajdują się oryginały pewnych rozkazów. Jeden z angielskich generałów lotnictwa bowiem wydał podległym sobie jednostkom rozkaz, aby nie szukały obiektów przemysłu wojennego, lecz **aby skoncentrowały ataki na dzielnice mieszkaniowe.** Zrzucanie bomb na ludność cywilną jest więc dla Anglików najważniejszym celem. Ciekawe, że w związku z tym już doszło do tego, że **nawet kilku z przywódców lotników angielskich zaprotestowało otwarcie przeciwko temu, aby używano ich do tak**

haniebnych wyczynów

Wszystko co jest w mocy ludzkiej, zrobimy — **aby nieść ulgę ludności na bombardowanych terenach i aby nie dopuścić do takich ataków.** W pierwszym rzędzie wzmocnimy czynną obronę. Nikt jednak nie powinien zapominać, że w obecnej chwili armia niemiecka przy wytężaniu głównych sił walczyć musi na Wschodzie, i że dlatego obecnie nie dysponujemy w pełni taką obroną, jaką kiedyś będziemy mogli znowu już w całej pełni rozporządzać. Pomimo to za każdym razem Anglicy należycie przepłacają swe nalotY. **Artylerię przeciwlotniczą zwiększa się nieustannie i bez wytchnienia.** Otrzymuje ona poza tym coraz to lepszy sprzęt. Sukcesy niemieckiej artylerii przeciwlotniczej będą wzrastać w coraz to poważniejszych rozmiarach. Myśliwce operujące nocą, które dzisiaj szybują tylko nad pewnymi obszarami zostaną rozrzucone na całe terytorium Rzeszy. Wtedy pogadamy znów z naszymi przeciwnikami. **A skoro tylko bolszewicy na Wschodzie zostaną złamani, wtedy niech Pan Bóg będzie im miłosierny.** Wtedy na nowo przemówimy do Anglii.

Wiem doskonale, że dowodzę lotnictwem, które jest większe i lepsze niż lotnictwo alianckie. Teraz jednak musi być użyte do walki tam, gdzie znajduje się punkt ciężkości, i żaden atak lotniczy nie powstrzyma nas od tego. Bardzo to by im dogadzało, gdybyśmy chcieli w ten sposób rozkruszyć działalność naszego lotnictwa. Dziś jednak lotnicy nasi walczą dzień w dzień i noc w noc w rozmiarach, jakie sobie wprost trudno wyobrazić. Walczą oni zarówno

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

...A za 9 miesięcy ze sobą porozmawiamy

pod Stalingradem, jak i tam, gdzie chodzi o rozstrzygające zwycięstwo.

A teraz rozpatrzywszy położenie rzeczywiste, ciekaw jestem, **jak przeciwnicy nasi zamierzają uzasadnić swój pogląd, że wygrywają tę wojnę?** Rzut oka poza kulisy jest wielce pouczający. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że mężom, w których ręku spoczywa kierownictwo wojskowe, znanych jest więcej faktów, aniżeli można było by publikować dla ogółu. Wskazują na to podchwycone komunikaty radiowe, sprawozdania, rozkazy itp. Kto zagłębnie poza kulisy, ten wie doskonale, że **alianci mają diabelnie mało szans z tym swoim tak zwanym „drugim frontem"**. Już pierwsze jego urodziny były tylko poronieniem. A więc zaczekamy, a za 9 miesięcy znowu ze sobą porozmawiamy.

A może nawet u nich takie rzeczy odbywają się prędzej.

O jednej rzeczy jednak wiedzą doskonale: tam, gdzie stanął żołnierz niemiecki, nie zdołają już ruszyć go. **A na czym w ogóle polegają jeszcze szanse, jakie im mają**cą? Przede wszystkim, tak mówią, rozbija sobie głowę przecież jeden z naszych aliantów. Niech on narazie to wszystko wytrzymuje! W nas narazie nikt nie uderzy. Pełni miłości i wzajemnego szacunku nie dadzą sobie przeszkadzać takimi drobiazgami. Zapewniają narazie danego alianta o swym wysokim osobistym szacunku tak w szczególe, jak i w ogóle, i spokojnie przyglądają się, jak się biednego wykańcza, a kiedy nareszcie ulegnie, to **powstanie jakaś nowa sytuacja**. A ileż to już razy powstała u nich podobna sytuacja? No, a jak się do niej wtedy ustosunkują, to jeszcze zobaczymy.

Niezależnie od tego jednak pielęgnują **oni jakieś tam nadzieje w astronomicznych cyfrach amerykańskich**. Co do mnie, to może jestem ostatnim człowiekiem, który nie docenia możliwości amerykańskich zbrojeń. Owszem, amerykanie w pewnych dziedzinach dokonali czegoś i to pod względem technicznym, a także pod względem rozwiązania pewnych zagadnień. Wiemy przecież, że zbudowali kolosalne ilości to nawet szybkich samochodów. Poza tym do repertuaru ich szczególnych wyczynów należy również aparat radiowy i ostrze do golenia. W tych trzech dziedzinach bezwzględnie dokonywali zawsze imponujących rzeczy. Tymczasem są to jednak rzeczy wręcz odmienne od tych, które potrzebne są do prowadzenia obecnej wojny. I jakkolwiek daleki jestem od niedocenienia tych faktów, to jednak zbyt dobrze wiem o tym, jak olbrzymie trudności nastręcza rozbudowa przemysłu zbrojeniowego. I po drugiej stronie oceanu dwa razy dwa pozostanie zawsze cztery, nawet wtedy, jeżeli prezydent Roosevelt nieustannie będzie liczył, że przecież dwa razy dwa jest pięć, albo sześć, albo osiem. Zasad mnożenia zmienić nie zdoła i nawet w Ameryce niczego nie stworzy się szybciej, jak gdzieindziej, albowiem także w Ameryce potrzeba surowców i robotników. Nie można równocześnie tworzyć armii liczącej kilka milionów, a z drugiej strony powiększać trzykrotnie liczbę robotników.

Nawet w Ameryce to się nie uda, a więc także to źródło propagandowej pewności zwycięstwa amerykańskiego oceniać należy po amerykańsku! Po tamtej stronie oceanu bowiem chętnie uprawiają metodę **oszałamiania ludzi astronomicznymi cyframi.** Proszę nigdy o tym nie zapominać, że Ameryka wypisała na swym sztandarze olbrzymimi czcionkami pewne słowo. A słowo to brzmi:

Bluff

Słowo to odgrywało zawsze w Ameryce magiczną wprost i powszechną rolę. Zaczęło się od prezydenta, a skończyło się na dole, na ostatnim Murzynie. Także i inne ich rekordy — przy czym bynajmniej nie chcę powiedzieć, żeby w ogóle nie było dziedzin i sprawnych żołnierzy amerykańskich — znajdowały się dotychczas zawsze na zupełnie innych płaszczyznach. Znane są bowiem najbardziej dziwne ambicje Amerykanów. Kto potrafił tam po 72-ch godzinach tańca wlec się jeszcze po parkiecie ze zdrętwiałymi członkami; kto z oczyma w słup otrzymywał pierwszą nagrodę; kto w czasie zapasów meczu bokserskiego na ringu, okryty grubą warstwą błota, rzucał przeciwnika na ziemię — bohater narodowy, bo taki zyskiwał za swe wyczyny tytuł. Pod tym względem wyczyny takie należą już do dziedzin, które dla Europejczyka są zupełnie niezrozumiałe. Ze sprawnością żołnierza, oczywiście nie mają nic wspólnego. Tego rodzaju rekordy chyba nie potrafią natchnąć Amerykanów prawdziwą i niesfałszowaną nadzieją zwycięstwa. Zdaje się jednak, że ci panowie są bardzo niepoprawni. **Ostatnie na przykład kładli nadzieję na jakimś tam wewnętrznym rozkładzie Niemiec**, jeszcze dzisiaj nadzieja ta, to ostatni atut, mimo, że dzienniki amerykańskie i angielskie zaczynają ostrzegać, aby co do tego nie poddawano się żadnym złudzeniom. Oni liczą na głód, spowodowany blokadą tak, jak w roku 1918, że przecież docierające do nich — można powiedzieć nawet systematycznie — wiadomości musiały już ich przekonać, że z tą blokadą ma się teraz wręcz przeciwnie. Blokada, jak to już poprzednio podkreśliłem, przede wszystkim zwraca się przeciwko panom aliantom, a my tymczasem odczekamy, jak się będzie dalej ta cała sprawa rozwijać. My to mamy **coraz więcej łodzi podwodnych**, a inni będą mieli coraz mniej okrętów. A inni będą mieli coraz mniej okrętów. **A im mniej będą mieli okrętów, tym mniej będą mogli sprowadzać do swego kraju. Przekonany jestem o tym, że w Anglii będzie się pogarszała sytuacja w takim samym stopniu, w jakim u nas będzie się poprawiała,** przy czym oczywiście rozstrzygające znaczenie ma przede wszystkim fakt, że u nas sytuacja będzie się stale poprawiała.

Drugim czynnikiem, który chcieliby wymóc, to **nasz wymarzony rozłam wewnętrzny — to zachwianie zaufania Niemców do swego kierownictwa.** Właściwie troszeczkę jest smutno, gdy się widzi, że mają tak mało inwencji w wymyślaniu nowych metod, albowiem tego sposobu próbowali już raz względem nas. Już raz doprowadzili nas do rozłamu w łonie narodu niemieckiego. Ale to dziecinada, jeżeli uważają nas za głupszych, aniżeli sami wyglądają i jeżeli wierzą, że my chociaż jeszcze raz wpadnie**my na ten sam kawał. A to jest pewne: nie uda się aliantom ich zamiar przy pomocy idiotycznych wprost metod, jakie dzisiaj stosują.**

Kulisy plotek

Jak to się dzieje, o tym przecież już wiemy wszyscy. Wyjaśnił już to ostatnio minister dr Goebbels. Mimo to i ja chciałbym wypowiedzieć kilka jeszcze słów w tej sprawie. Kursują na przykład takie sobie idiotyczne plotki, rozpuszczane przez żydowskich redaktorów w Stanach Zjednoczonych lub gdziekolwiek indziej na świecie. Wiadomo, że żaden naród nie może się składać z samych tylko bohaterów i samych mędrców, więc również i wśród nas znajdą się chyba tacy, którzy nie odznaczają się zbytnią mądrością, powtarzając to, co się samo rozgłasza. Rozsądny człowiek natomiast powinien dbać o to, aby rozsiewanie podobnych pogłosek odbywało się li tylko wśród idiotów.

Dziwne owe poglądy, wypowiedziane przez tamtą stronę, zajmują się przede wszystkim samym naszym kierownictwem. Wobec tego oczywiście i ja w kolejce tej znajduję się na bardzo korzystnym miejscu. Stopniowo, w ciągu tych trzech lat wojny, stałem się „najbogatszym człowiekiem na świecie". To niby już prawda znana i stara. Do mnie w szczególności należą wszystkie fabryki, wszystkie kopalnie, stalownie i walcownie, które są własnością zakładów państwowych „imienia Hermana Goeringa". Naturalnie są one prywatnym moim majątkiem (na wypadek, że o tym jeszcze nie wiedzą na świecie). Ponadto należą do mnie wszystkie fabryki przemysłu lotniczego. Niezależnie od tego, co one wyrabiają. Rozumie się przy tym, że zakupiłem poza tym wszystkie spółki akcyjne, które tylko można było nabyć zagranicą, dzięki okupacji tych terenów. No i oczywiście pod ręką to wszystko wykupiłem. A że jestem przewidującym człowiekiem, to nie ulokowałem majątku mego na przykład w jednym tylko banku i nie trzymam go również u siebie w domu, tylko postąpiłem tak, jak to czyni zapobiegliwy człowiek, o usposobieniu demokratycznym lub plutokratycznym: rozdzieliłem więc swą własność między szereg banków. Skoro zaś bynajmniej nie wierzę w szanse zwycięstwa tego właśnie narodu, którego jestem dowódcą wojskowym, więc oczywiście przezornie przekazałem większą część swego majątku do najrozmaitszych banków zagranicznych. Inna rzecz, że byłbym bardzo wdzięczny owym panom ,gdyby zechcieli wymienić mi te banki i wykazać wysokość moich kont. Wiadomo przecież, że bardzo kocham się w bogactwie. Jeśli oni twierdzą, że o tym wiedzą, to niech mi przynajmniej powiedzą, gdzie znajdują się moje skarby. Chętnie bym z nich korzystał. A co więcej, oddałbym Iwią część tych skarbów do dyspozycji własnemu narodowi. A teraz inna sprawa:

Oto już i u mnie minęły prawie 3 lata, kiedy po raz ostatni przemawiałem publicznie. **Führer oświadczył ostatnie, że nie wiele mamy czasu na mowy.** I dlatego tracimy sprawę ,nie mówiąc już o tym, że mamy w takich czasach wiele innych rzeczy do załatwienia. Nie ulega żadnej wątpliwości, że i ja także miałem bardzo dużo pracy. Oczywiście to była okazja, **ażeby mnie zgładzić kilka razy ze świata. A czasami zmartwychwstanie przecież nie jest takie proste, jakby się zdawało.** Pozostały czas zabierały mi niezliczone pojedynki, które z tym, czy innym, musiałem stoczyć. Jednym plusem, zapisanym na moją korzyść, miał być niby fakt, że z większości tych pojedynków wychodziłem zwycięsko. Tak więc miałem zastrzelić rozmaitych **marszałków ,ministrów, gauleiterów** i tym podobnych, potem musiałem wykonywać błyskawiczne podróże między Szwecją a Szwajcarią, gdyż w tym samym tygodniu moja żona rodziła dziecko, raz w Szwajcarii, a drugi raz w Szwecji. Oczywiście takie sprawy są poważną przeszkodą, nie można przemawiać publicznie, jeżeli istnieje konieczność dokonywania takich podróży. **No i w tym sensie plotki idą dalej.** Znamy to przecież wszyscy. Walczymy wszyscy za siebą, obalają się wzajemnie wszystkie czołowe osobistości itp. Trudno mi nie wpaść na myśl, że nasza organizacja, nasze siły zbrojne i w ogóle nasz naród, muszą być wyposażone w potężne po prostu siły, jeśli pod „tego rodzaju dowództwem" potrafimy osiągnąć jeszcze kilka dodatkowych zwycięstw.

A teraz czyny armii niemieckiej. Nad nimi nie potrzebuję się chyba rozwodzić. Przed kilku dniami **mówił o nich Führer** i to w sposób taki, że chyba nikt inny nie mógłby tego lepiej zobrazować. O sposobie komentowania przez naszych przyjaciół tych zwycięstw i o pewnym, związanym z tym „podnoszeniem na duchu" mówił Führer szczegółowo tak, że i pod tym względem istnieje ostateczna orientacja. Wiemy, że mimo ciągłych zwycięstw, stale przegrywamy.

Jednak skorzystam z okazji i przypatrzę się z bliska dowództwu wojskowemu naszych przeciwników. I tu Führer wspomniał o tym, że demokracje zaczęły już całkiem na serio malpować nas tak, że stopniowo nabierają coraz więcej przekonania do metod, zastosowanych w państwach autorytatywnych. Wprowadzają je systematycznie i krok za krokiem u siebie. Widzę w tej chwili przed sobą starą szkapę bojową, Churchilla. On już nie lubi zajadać się owsem, lubi natomiast żłopać whisky. O tym wiemy doskonale. Wiemy zresztą także o tym, w jaki sposób przeprowadza on układanie swych planów strategicznych. Mieliśmy sposobność przypatrzyć się temu, jak również i wynikom tych planów. I wtedy nagle pojawia się od przedwczoraj pan **naczelny komendant Roosevelt.** Pan Roosevelt dowodzi obecnie sam tymi wojskami, ma wprawdzie jeszcze doradców, ale dowodzi tylko on sam. Trzeba przy tym zaznaczyć, że pan Roosevelt skierował swe studia na specjalne dziedziny. Albowiem, jeżeli przypatrzymy się jego biurku, to zauważymy na nim wszelkiego rodzaju zabawki. Przypuszczam, że między innymi zabawkami sprawił sobie także i wojsko ołowiane, z którym przeprowadza bardzo ważne operacje wojenne. Jeżeli by jednak tego rodzaju zabawek nie posiadał, to zapewne dysponuje na swym biurku długim szeregiem większych czy mniejszych różnych osłów, w czym bez wątpienia trafił w samo sedno rzeczy.

Geniusz Führera

Józef, tamten Stalin, to nad wszelką wątpliwość jest najznaczniejszym pomiędzy nimi, to mogę zupełnie otwarcie potwierdzić, z tym jednak zastrzeżeniem, że i jego strategia jest całkiem krótka i prosta. **Strzałem skarg rozwiązuje się przecież na ogół najłatwiej lwią część problemu dowodzenia ludźmi."** Temu porachunkowi z tak zwanymi wodzami demokracji przeciwstawił Marszałek Rzeszy charakter i czyny Führera. Wskazał on na to, że już przez całe lata przeciwnicy Niemiec puszczali w świat najdziksze brednie. **Po tamtej stronie jednak wiedzą o tym bardzo dobrze, że tylko geniuszowi i sile Führera należy zawdzięczać fakt, że armia niemiecka była w stanie dokonać tak potężnych czynów.**

Przeciwnicy Niemiec wiedzą doskonale, **że Führer właśnie był tym, który niezmordowanie rozbudowywał niemiecką siłę zbrojną,** który kazał sobie oczywiście przedstawiać rysunki konstrukcyjne każdego działa, każdego czołgu, każdego okrętu, że on był tym, który polecił przeprowadzenie zmian i na podstawie swych, dalekosięgających osobistych doświadczeń, ukuł oręż niemiecki. **Wiedzą również, że wielkie strategiczne plany i rozkazy, dawane były przez Führera.** Mimo to, naturalnie starają się przeciwnicy Niemiec zaprzeczyć temu wobec Boga i świata. Mówi się najczęściej, że generałowie oponują przeciwko Führerowi, że generałowie nie uważają tego za stosowne, aby armia niemiecka pozostawała w czasie zimy w Rosji. mówi się, że generałowie są za pokojem, że generałowie czynią to i owo. Oto sposób, jak mały Mory wyobraża sobie system prowadzenia przez nas wojny.

(Dokończenie w następnym wydaniu)

We wrześniu zatopiono 24 statki sowieckie

Dalsze sukcesy w północnym Stalingradzie

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 6 października. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 5 października:

W północno-zachodniej części Kaukazu i na południe od rzeki Terek, wojska niemieckie, wspierane przez formacje lotnictwa, wyparły bolszewików z pozycyj bunkrowych i z pozycyj na zalesionym terenie. Na północny wschód od miejscowości Mosdok rozbito trzon jednego z sowieckich pułków kawalerii. Wzięto do niewoli kilkuset jeńców. W porcie Tuapse samoloty bojowe uszkodziły tankowiec sowiecki, o pojemności 7.000 ton.

W walce o Stalingrad oddziały piechoty i czołgów, w ścisłym współdziałaniu z formacjami bliskiego wsparcia, w toku zaciętych walk ulicznych zajęły dalsze części północnego rejonu miasta. Bolszewicy ponieśli wysokie, krwawe straty. Zniszczono 9 czołgów. Nocne ataki bombowe kierowały się przeciwko sowieckim lotniskom, pozycjom artyleryjskim i liniom kolejowym w rejonie na wschód od Wołgi.

Podczas bezskutecznych ataków na przyczółek mostowy Woroneża, utracili bolszewicy w ciągu dwóch ostatnich dni 21 czołgów.

Ataki niemieckie w rejonie na południowy wschód od jeziora Ilmeń, poczyniły również wczoraj dobre postępy. Zdobyto szturmem miejscowości i zniszczono otoczone siły sowieckie. Na froncie pomiędzy górnym biegiem Wołgi a jeziorem Ładoga, niemieckie oddziały wywiadowcze zniszczyły wielką liczbę sowieckich bunkrów i stanowisk bojowych. Lotnictwo kontynuowało również ataki przeciwko sowieckim bunkrom, czołgom i koncentracjom wojsk. W Zatoce Fińskiej uszkodzono bombami jeden trawler.

W walce przeciwko Unii Sowietów ścigacze niemieckiej marynarki wojennej zatopiły we wrześniu na Morzu Czarnym 24 statki, o łącznej poj. 42.000 ton, na Morzu Bałtyckim jedną łódź podwodną i jeden poławiacz min. W tym samym okresie lotnictwo niemieckie zatopiło na Morzu Czarnym, na Wołdze i na jeziorze Ładoga 11 statków handlowych i uszkodziło 26 statków oraz jeden pływający dok. Spośród jednostek wojennych zatopiono jedną kanonierkę, jedną łódź torpedową, jeden trawler i jeden statek strażniczy, 2 poławiacze min, 3 kanonierki i 4 statki strażnicze uszkodzono.

U wybrzeża holenderskiego niemieckie poławiacze min w nocy na 4 października toczyły potyczkę morską ze ścigaczami brytyjskimi, które odpędzono skutecznym ogniem artylerii.

Podczas walk na froncie Donu w dniu 3 października poległ śmiercią bohaterską w pierwszej linii boju generał, dowodzący jednym z korpusów pancernych, generał wojsk pancernych Freiherr von Langermann und Erlencapm, odznaczony Liśćmi Dębowymi do Krzyża Rycerskiego Orderu Żelaznego Krzyża. U boku jego padł w walce o wolność Europy dowódca jednej z dywizyj węgierskich — pułkownik Nagy.

Włoski komunikat wojenny

RZYM, 6 października. — Włoski komunikat wojenny z poniedziałku brzmi następująco:

Dzień wczorajszy miał na całym froncie egipskim przebieg spokojny. W strefie powietrznej nad Maltą myśliwce niemieckie zestrzeliły w czasie walki powietrznej jeden samolot typu „Spitfire".

Torpedowiec „Libra", pod dowództwem komandora-porucznika Carlo Brancia di Apricenca, zatopił jedną aliancką łódź podwodną.

ŚWIATŁO CIENIE

Złudzenia a rzeczywistość

Przewodniczący komisji morskiej kongresu amerykańskiego, Vinson, przedłożył posłom memorial, dotyczący budowy nowych statków i ogólnej sytuacji w wojnie morskiej. Memorial stwierdza, że bitwa na Atlantyku została rozstrzygnięta „na korzyść narodów sprzymierzonych" i że „niebezpieczeństwo łodzi podwodnych prawie przestało istnieć".

Twierdzenie to wywołało w prasie amerykańskiej oburzenie. „New York Times" pisze, że tego rodzaju wywody powinny być zakazane, bowiem dzięki nim stwarza się narodowi fałszywy, różowy obraz sytuacji wojennej.

O „zlikwidowaniu niebezpieczeństwa łodzi podwodnych" Vinson mógłby dowiedzieć się też coś niecoś z głosów prasy angielskiej po ostatniej katastrofie konwojowej „Observer" np. jest całkiem innego zdania, gdy pisze, że „na Atlantyku pojawia się coraz więcej łodzi podwodnych" i że „alianci zdają się nie posiadać jeszcze odpowiedniej broni dla zwalczania łodzi podwodnych i jeszcze dużo czasu upłynie, zanim, o ile w ogóle jest to możliwe, zdołają opanować niebezpieczeństwo wojny podmorskiej". Z „Evening News" mógłby się Vinson dowiedzieć, że, jeśli chodzi o przebieg bitwy na Atlantyku, to „nie można na wątpić w prawdziwość doniesień niezaprzyjaciela" i że „komunikaty angielskie znajdują mniej wiary, niż niemieckie".

Drugi front i Stalingrad

Angielski generał z okresu wojny światowej Gough, występujący obecnie jako komentator wojskowy agencji Reutera, mówi o bitwie pod Stalingradem: „To niezaprzeczenie dla aliantów, że muszą pokładać większe nadzieje w pogodzie, niż w siłe i ciosach ofensywnych swoich armii. Upadek Stalingradu będzie ciosem dla sprawy aliantów pod każdym względem, zarówno pod względem strategicznym, jak moralnym i politycznym. Wszystkie plany otwarcia drugiego frontu na kontynencie będą musiały być zmienione, bowiem, jeżeli Stalingrad znajdzie się w rękach Hitlera, wówczas będzie on mógł przerzucić wiele dywizji i lotnictwa na zachód. Można przypuszczać, że istnieją poważne względy dla odroczenia otwarcia drugiego frontu na kontynencie. Jeżeli jednak bolszewicy zostaną wyparci za Wołgę, wówczas będzie już w ogóle za późno na drugi front".

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Październik 6 Wtorek

Dziś: Brunona, Romana
Jutro: M. B. Różańcowej

Wschód słońca o godz. 6,09
Zachód „ „ 17,27

Zasłoń okna tak, aby światło nie przebijało na zewnątrz

Dziś zaciemniamy:

Początek zaciemnienia o 19,15
Koniec zaciemnienia o 6,05

Przydrożna kaplica

Dostojna cisza zawisła w powietrzu. Nawet wiatr przestał szumieć swoje pianissimo w gałęziach drzew, które szerokim półkolem otaczają zręby murowanej kapliczki, cudami słynącej.

Jest wprawdzie dzień w roku, kiedy zbiegają się tutaj pątnicy, aby kornie chyląc głowy, zanosić swoje prośby do Orędowniczki strapionych lub dziękować za doznane łaski. Lecz pobożne pienia już dawno przebrzmiały, obrzędy religijne skończone — dziś tylko bieleją w słońcu stare mury kapliczki. Krzaki jałowców i rosochaty sosny przycupnęły obok ścieżki, jakby w oczekiwaniu na następny odpust.

Cudowna kapliczka, zbudowana na rozstaju polnych dróg — nie wiadomo przez kogo i kiedy — różne już pamięta koleje!

Przez długi wieniec lat w mijaniu pokornych chłostały ją kurze i wichry jesienne, zawiewały śniegiem zimy mroźne i białe, złociło słońce i upałem rozpalało białe mury.

Czasem strudzony wędrowiec siadywał tutaj w cieniu drzew, pił wodę ze źródełka tryskającego opodal i szepcząc pacierze kłonił się figurze Świętej Dziewicy, która z kaplicy błogosławi światu. Niekiedy zabłądził na rozstaje ślepiec o kiju, lub inny żebrak-włóczęga. a że go noc zastała, spokojnie we wnęce kapliczki zasypiał.

Albo przechodziły ze wsi dziewczęta i składając wiązanki wonnego kwiecia błagały Tę, która sama była Najświętszą Panienką, aby raczyła szczęścić im w miłowaniu...

Istnieją też piękne legendy, które lud opowiada w okolicznych wioskach. Oto jedna z nich:

Ongiś, przed laty, na rozstaju dróg obok źródełka szemrzącego w okołu świerków i sosen, pewien nędzarz okryty ranami posłał westchnienie do Tej, która czyni cuda...

Tuż obok krynicy ukazała się postać Matki Bożej. Posłyszał głos

— Będziesz uzdrowiony!...

I odzyskał zdrowie. Krz. Cb.

Wyniki ciągnienia Loterii

(tp) Wyniki ciągnienia Loterii Liczbowej w dniu 3 bm. w Krakowie przedstawiają się następująco:

ciągnienie pierwsze: 24, drugie: 60, trzecie 62, czwarte: 42, piąte: 45.

Następne ciągnienie odbędzie się dnia 7 października b. r. w Warszawie.

Przepisy dla rzemiosła modniarskiego

(y) Dziennik Rozporządzeń dla Gen. Gub. Nr. 77 z dnia 23 września b. r. przynosi zarządzenie o kształtowaniu cen w rzemiośle modniarskim.

Wszelkie zakłady modniarskie podzielono na dwie kategorie. Do pierwszej należą pracownie, odpowiadające najwyższym wymaganiom co do jakości pracy i wyposażenia, określone jako takie orzeczeniem Starosty Powiatowego (miejskiego). Do drugiej zaliczono wszystkie inne zakłady.

Dla rzemiosła modniarskiego określono trzy zasadnicze ceny. Za wyprasowanie stożka, w I kl. zakładów — 14 zł, w drugiej 10 zł, za całkowite przybranie 8 i 6 złotych oraz za przeróbkę kapelusza 10 lub 7 złotych.

Cenę za nici należy włączyć do ceny zasadniczej. Inne dodatki mogą być zaliczane oddzielnie.

W każdym zakładzie należy umieścić na dobrze widocznym miejscu wykaz cen zasadniczych, wielkości co najmniej 50×50 cm.

Klientowi winno się każdorazowo wystawić rachunek, zawierający rodzaj wykonanej roboty oraz cenę.

Kierownik zakładu musi przechowywać ponumerowane i uporządkowane kopie rachunków przynajmniej w ciągu 2 lat.

Za wykroczenie przeciw zarządzeniu, które weszło w życie z dniem 1 października, przewidziane są kary.

Rzemieślnicy zwrócą wypełnione kwestionariusze do dnia 10 b. m.

(y) Celem uzyskania dokładnej kartoteki rzemiosła Okręgowy Wydział Rzemieślniczy w Radomiu nadesłał za pośrednictwem Powiatowych Wydziałów Rzemieślniczych, kwestionariusze gospodarcze od wypełnienia poszczególnym rzemieślnikom.

Nie wszyscy zainteresowani zwrócili otrzymane blankiety.

Ze względu na termin zwrotu wypełnionych formularzy do Radomia Pow. Wydz. Rzem. wzywa wszystkich miejscowych rzemieślników do natychmiastowego przedłożenia kwestionariuszy w czasie do dnia 10 października b. r.

Nowe nazwy ulic

(y) Zarządzeniem Starosty Miejskiego z dnia 2 października b .r. ulegają zmianie nazwy 280 ulic miasta Częstochowy.

Rozplakatowane ogłoszenia przynoszą nowe brzmienie nazw ulic, które obowiązywać będzie od dnia 20 października b. r.

Tragiczna śmierć

(tp) 29-letni Jan Jamrocha, dyżurny ruchu stacji kol. Słomniki (pow. Miechów), przyjechał do Miechowa pociągiem osobowym ze Słomnik, po czym udał się torem kolejowym w kierunku stacji kol. Tunel do swej rodziny zamieszkałej we wsi Zagórze, gminy Wielko-Zagórze. W drodze najechał na niego z tyłu parowóz, pod kołami którego znalazł śmierć.

NASZ REPORTER ZANOTOWAŁ

WYPADEK PRZY PRACY

(y) Antoni Ferens, malarz, zatrudniony przy restauracji jednego z domów, spadł z wysokiej drabiny, ulegając zwichnięciu nogi i ogólnym kontuzjom. Ofiarą wypadku zajął się lekarz.

KARAMBOL

(y) Jadący rowerem Adam Przygodzki, zam. przy ul. Chłopickiego, wpadł na wyjeżdżający z przecznicy samochód ciężarowy.

W wyniku zderzenia rowerzysta złamał lewą rękę i uległ zdarciu naskórka czoła, tak, że musiano go przewieźć do domu.

NIEDOSZŁA SAMOBÓJCZYNI

(y) Janina H. zam. przy ul. Orlicz-Dreszera, napiła się dużej dozy jodyny w celu samobójczym.

Wezwany lekarz dokonawszy odpowiedniego zabiegu, pozostawił denatkę na kuracji w domu.

Przyczyną targnięcia się na życie, były nieснaski rodzinne i silny rozstrój nerwowy.

PORACHUNKI WYROSTKÓW

(y) Onegdaj w godzinach wieczornych wszczęło między sobą bójkę na tle osobistym, dwu młodocianych wyrostków: 16-letni Józef Derkacz, zam. przy ul. Mirowskiej i 17-letni Szymon Zebik, zam. przy ul. Warszawskiej.

W pewnej chwili starszy z nich uderzył przeciwnika jakimś twardym, trzymanym w ręku przedmiotem, raniąc go w głowę.

Derkacza opatrzył wezwany lekarz, krewki kolega zbiegł.

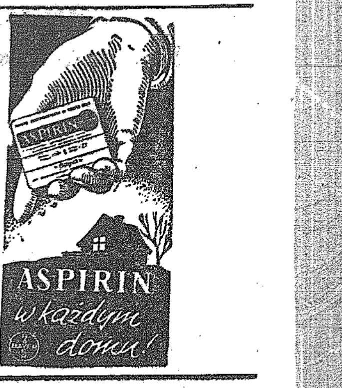

Dzień w kraju

SEZON WYŚCIGOWY

LWÓW. — Sezon wyścigów jesiennych, rozgrywanych na Persenkówce we Lwowie, trwać będzie oficjalnie do dnia 25 października rb., choć nie jest wykluczone, jeśli pozwolą warunki atmosferyczne, że sezon ten będzie przedłużony o 4 dni wyścigowe, rozgrywane w soboty i niedziele do dnia 8 listopada.

Na wiosnę przeprowadzono na torze lwowskim jedynie gonitwy płaskie dla 3 i 4-letnich i starszych koni. Obecnie, w sezonie jesiennym, zorganizowano wyścigi kryterium dla 2, 3 i 4-letnich koni krwi angielskiej, dla 3 i 4-letnich koni krwi arabskiej, wyścigi z wyrównaniem, gonitwy z płotami i gonitwy sprzedażne.

W wyścigach lwowskich bierze udział 35 stajen, które zgłosiły 336 koni.

KONTROLA RZEMIEŚLNIKÓW

JĘDRZEJÓW. — Organa kontrolne Powiatowego Wydziału Rzemieślniczego w Jędrzejowie zakończyły w dniu 26 bm. kontrolę rzemieślników w pięciu gminach. Stwierdzono, że już tylko szczupła liczba rzemieślników wykonuje swój zawód bez rejestracji. Lwia część rzemieślników uzyskała karty rzemieślnicze, lub dyplomy mistrzowskie.

Działalność obecna Banku Emisyjnego

(tp) Wydane w dniu 26 września b. r. rozporządzenie o Banku Polskim, (Dz. Rozp. GG. Nr. 79) opiera działalność tej instytucji z uwagi na obecne — odmiennie od przedwojennych kształtujące się warunki, na zupełnie nowych podstawach, uwzględniających przede wszystkim stan faktyczny wytworzony w tej dziedzinie gospodarczej.

Skutkiem ucieczki, niektórych członków władz, oraz zabrania przeważającej części pokrycia emitowanych biletów, Bank Polski pozbawiony został możności dalszego pełnienia swej statutowo określonej funkcji jako bank emisyjny, a tym samym działalność jego ograniczyła się tylko do administracji jego majątku.

Faktyczny zarząd Banku Polskiego sprawują obecnie członkowie dyrekcji Banku, którzy pozostali w Gen. Gub. Zatwierdza ich na stanowisku kierownik Urzędu Nadzoru Bankowego dla Gen. Gub. Uprawnienia pracowników umysłowych, podlegają zatwierdzeniu Kierownika Urzędu Nadzoru Bankowego dla Gen. Gub.

Członkowie Dyrekcji Banku Polskiego zatwierdzeni na swych stanowiskach są upoważnieni bez względu na ewentualne ograniczające postanowienia statutu, regulaminu czynności, będącego w mocy w dniu 1 września 1939 r. oraz innych instrukcyj służbowych o liczbie i zakresie działania poszczególnych członków Dyrekcji, do dokonywania wszelkich czynności prawnych potrzebnych do spełniania swoich zadań. Są oni w szczególności upoważnieni do decydowania o nabyciu i sprzedaży nieruchomości. O ile nie postanowiono inaczej zastępują oni Bank Polski przed sądem i poza sądem.

Następne przepisy rozporządzenia normują stosunki służbowe, roszczenia emerytalne i roszczenia o zaopatrzenia. Stosunek służbowy pracowników — o ile ten nie został już wcześniej rozwiązany — uważa się za nieistniejący z chwilą zamknięcia kas w miejscu zatrudnienia z wyjątkiem tych dyrektorów i pracowników umysłowych Banku Polskiego, którzy pozostali w służbie Zakładu Głównego w Warszawie i którzy zostali zatwierdzeni na swoich stanowiskach przez Kierownika Urzędu Nadzoru Bankowego dla Gen. Gub. Niewypłacone dotychczas pobory służbowe, przypadające do chwili istnienia stosunku służbowego, bonifikuje się uprawnionym. Poza tym nie można dochodzić przeciwko Bankowi Polskiemu żadnych roszczeń ze stosunku służbowego, a zwłaszcza z powodu jego rozwiązania. Zaliczki, wypłacone na poczet poborów nie podlegają zwrotowi. Celem zaspokojenia ewentualnych roszczeń bądź to emerytalnych, bądź też z tytułu należenia do funduszu zwrotnego wyłącza się z majątku Banku Polskiego wartości majątkowe należące do funduszu emerytalnego i do funduszu zwrotnego. O należeniu poszczególnych wartości majątkowych do funduszu emerytalnego i zwrotnego decyduje Komisarz Banku. Od jego zarządzenia można się odwołać do decyzji Kierownika Urzędu Nadzoru Bankowego dla Gen. Gub., którego decyzja jest ostateczna. Roszczeń o emeryturę i inne zaopatrzenie można dochodzić wyłącznie przeciwko funduszowi emerytalnemu, roszczeń zaś z tytułu należenia do funduszu zwrotnego Banku Polskiego wyłącznie przeciwko temuż funduszowi. Przy tym osoby, które w dniu 31 sierpnia 1939 r. nie pobierały poborów emerytalnych, rent wdowich lub sierocych, mają tylko roszczenia z tytułu rezerw premiowych, nagromadzonych dla nich w funduszu emerytalnym. Kierownik Urzędu Nadzoru Bankowego dla Gen. Gub. jest upoważniony do ustalenia kwoty dla uregulowania odpowiedzialności Banku Polskiego z umów o emeryturę, która to odpowiedzialność istniała do dnia 26 września b. r. Tę kwotę doliczyć należy do funduszu emerytalnego.

Z wierzytelnościami Banku Polskiego wynikającymi ze stosunku prawnego powstałego przed dniem 5 października 1939 r. można kompensować pretensje do Banku Polskiego z tytułu należności bez ograniczenia zwłaszcza bez względu na ich termin płatności, jeżeli zostały nabyte przez dłużnika Banku Polskiego przed wymienionym terminem. Odnowienie długu w stosunku do Banku Polskiego, które nastąpiło w czasie do wejścia w życie tego rozporządzenia, nie uważa się za nowe zobowiązanie. Kompensata innych pretensji do Banku Polskiego wymaga zezwolenia Kierownika Urzędu Nadzoru Bankowego dla Gen. Gub.

Na żądanie uprawnionego, Bank Polski jest obowiązany spowodować umorzenie utraconych weksli, warrantów, czeków i tytułów opiewających na okaziciela, oddanych mu w zastaw, do administracji, przechowania lub inkasa. Poza tym nie można dochodzić przeciwko Bankowi Polskiemu roszczeń z tytułu utraty papierów wartościowych i dokumentów.

Osoby trzecie powinny dochodzić przeciwko Bankowi Polskiemu drogą zwykłego postępowania sądowego praw na wywołanych papierach wartościowych, o ile zostały one zakwestionowane przez Bank Polski. Prawa na wywołanych papierach wartościowych, których nie dochodzono w drodze skargi w ciągu 3 miesięcy od chwili ogłoszenia wezwania, wygasają. W razie wygrania sprawy przez Bank Polski umorzenie wywołanych papierów wartościowych przez sąd następuje prawomocnym orzeczeniem na wniosek Komisarza Banku przy Banku Polskim, przy czym uchwała nie podlega zaczepieniu.

Bankowi Polskiemu udziela się odroczenia dla wykonania jego zobowiązań wynikających z stosunku prawnego, powstałego przed dniem 5 października 1939 r. Termin ponownego podjęcia wypłat oraz ich zakres ustalony będzie drogą rozporządzenia.

Kącik rolniczy

Przed nadejściem pierwszych mrozów

(es) Każda praca, jak wiadomo, daje najlepsze wyniki, jeśli prowadzi się ją według ułożonego wcześniej planu. Chociaż czynności rolnika zależą w wielkim stopniu od stanu pogody, tym niemniej jednak rozkład robót powinien być przemyślany i wprowadzony w życie, gdyż pominięcie czy zaniedbanie jakiejś koniecznej pracy wyrządza w następstwie szkody, dające się z trudem powetować.

Teraz w jesieni gospodarz ma o czem pamiętać.

Przede wszystkim co do kartofli. Trzeba więc wybrać najzdrowsze do osobnego kopczyka, aby mieć sadzeniaki. Zajmie to trochę czasu i mitręgi, ale opłaca się sowicie, bo z takich wybranych i przechowanych osobno bulw — zbiera się kilka albo i kilkanaście metrów na morgu więcej, niż z owych wybieranych dopiero na wiosnę. Kopczyk z wybranymi sadzeniakami przesypuje się kwiatem siarkowym, co chroni od różnych pleśni. Poza tym zabezpiecza się tak samo, jak i ziemniaki, przeznaczone do jedzenia, to znaczy, że kładąc do kopców, trzeba uważać, aby zostały odpowiednio zabezpieczone na zimę.

Po ziemniakach, najbliższym jesiennym żniwem, bywają buraki pastewne.

Te z nich, co rosną nad ziemią należy dość wcześnie wykopać, gdyż łatwo mogą nadmarznąć, skoro nadejdą pierwsze przymrozki. Liście z buraków można obrywać więdnące, żółtawe — bo wzrost często jeszcze bardzo silny w tym czasie, przy wcześniejszym obrywaniu zostaje pohamowany.

Co przeznaczone na wysadzki z buraków, marchwi czy innych kłębów trzeba również wybrać wcześniej i przechowywać w żwirkowatym, suchym piasku, okrywając na wierzch ziemią, a potem, gdy mróz się ustali — mierzwą.

Ile obornika nagromadzi się do końca tego sezonu, wszystko powinno być wywiezione i przyorane pod okopowizny. Jest to rzecz bardzo ważna, a jednak często zwleka się z tym na później i widzimy nawóz na polu, w kopcach, zmarznięty.

Kompost, o ile był dobrze przerobiony i wilgotno trzymany, ku końcowi sezonu jesiennego o tyle może być przegniły, że czasem daje się już zastosować jako dobry nawóz. Ale że mogą być w nim i części nieprzegniłe, przeto należy go przed zimą przerafować, wówczas części nie dość przetrawione, zostaną na podkład pod przyszłoroczną kupę, a cieńszy pulchny, jednolity materiał, zostanie oddzielony. Zwykle zaleca się do użytku nawozowego kompost dwuletni, ale nie jest to powiedzenie ścisłe, gdyż szybkość przefermentowania masy zależy od składowych części i dostępu powietrza oraz wilgotności; jeśli więc kompost składa się z odchodów ludzkich, ptasich, zielsk, popiołów i t. p., a będzie w porę przemieszany, to już przed zimą dostatecznie się przetrawi.

W sadzie przy zbieraniu owoców zimowych nie powinniśmy zbytnio spieszyć się ponieważ zbyt wcześnie zerwane, nie zdołają nabyć pełnego smaku i zapachu, prócz tego zaś niektóre późne odmiany w ciągu października przybierają jeszcze na wadze, a temperatura do 2° C nie przynosi im żadnej szkody.

Dla zdrowego przetrzymania owoców podczas zimy duże znaczenie ma przechowalnia. Powinna być chłodna, ale nie może zamarzać. Najlepiej utrzymywać w niej stałą ciepłotę, kilku stopni powyżej zera i dbać przy tym o należyte wietrzenie. Trochę wilgoci jest potrzebne, gdyż bez niej owoce kurczą się. Przed ułożeniem owoch przechowalnia winna zostać wybielona, zwłaszcza zaś dokładnie wysiarkowana. Wszystkie przedmioty, wydzielające woń trzeba usunąć, albowiem owoc łatwo przyjmuje obce zapachy.

W warzywniku, przed nastaniem mrozów sprzątamy wszystkie wrażliwe odmiany warzyw. Kapusta głowiasta może bardzo ucierpieć przy temperaturze 0° — zmienia barwę i zaczyna szybko gnić. Kapusta włoska jest bardziej odporna na zimno. Brukselskę wyjąć z ziemi i zadołować w taki sposób, żeby rośliny nie dotykały się wzajemnie. Doły zabezpieczyć przed zimnem przy pomocy okryw ze słomy na kijach. Doświadczenie ostatnich zim pokazało, że nie ma warzyw zupełnie odpornych na większy mróz i nawet te t. zw. „mrozoodporne" wymagają okrycia z chrustu lub liści.

Najłatwiej przemarzają jarzyny przy pogodzie bezśnieżnej, gdy naprzemian chwyta mróz, a po nim następuje odwilż.

Rzeczą, o której rolnik nie może nigdy zapominać jest tępienie chwastów na polach i ogrodach gdyż na chwastach zamieszkują w pewnych porach roku różne owady - szkodniki przechodzące następnie na rośliny uprawne. Najlepszymi okresami niszczenia chwastów jest jesień oraz wczesna wiosna. Doskonałym zabiegiem ochronnym przeciw szkodnikom jest po zebraniu plonu w ogrodach, usuwanie wszelkich odpadków roślinnych — uprzątnięcie ogrodu ze wszelkich przedmiotów, mogących stać się schroniskiem dla szkodników. Dobrze też robi przeoranie gleby.

Sprzymierzeńcami rolnika są zwierzęta owadożerne, do jakich należy większość naszych ptaków śpiewających: szpaki, gawrony, sowy, kuropatwy i t. d., a prócz tego takie czworonogi jak krety, łasiczki, jeże. Gdy więc nadejdą mrozy i śnieżyce pamiętajmy, że ptaki, we własnym interesie trzeba dokarmiać, a nawet zakładać dla nich skrzynki, czyli sztuczne gniazda. W związku z tym powinno się również tępić włóczące się, bezpańskie psy, a zwłaszcza koty.

Plaga gąsienic

Na terenie kilku powiatów Okr. Radomskiego dużo warzyw, zwłaszcza kapusty zostało w br. zniszczonych przez plagę gąsienic. Szczególnie dwa gatunki szkodników, a mianowicie gąsienica tzw. Piętnówka kapustnica i Bielinek kapustnik dały się we znaki rolnikom i ogrodnikom.

Pierwszy szkodnik, to motyl o brunatno szarych skrzydłach z poprzecznymi ciemniejszymi smugami. Motyle, poczynając od końca czerwca, składają jaja po spodniej stronie liści brukwi i sałaty. Jedna samiczka jest w stanie złożyć do 1500 jaj. Po tygodniu lęgną się gąsienice, które żerują na liściach, nadgryzając większ, a starsze gąsienice dziurawią liście kapusty. Na jesieni gąsienice te lokują się w ziemi gdzie przekształcają się w poczwarki.

Bielinek kapustnik jest dużym motylem o białych skrzydełkach z czarnymi plamami. Motyl ten również składa jajeczka na liściach kapusty. Wylęgłe gąsienice żerują w lipcu i sierpniu na kapuście i innych roślinach uprawnych. Na jesieni gąsienice wędrują na parkany, ściany, płoty gdzie przekształcają się w poczwarki, które łatwo znoszą okres zimowy.

Śladami dawnej świetności Rzymian

Segowia — kolebka królów hiszpańskich — Gdy płonie niebo na zachodzie

W czasach, gdy Łaba (Elba!) nazywała się jeszcze Albis, Ren — Rhemus, a Wisła — Vistula, imperium rzymskie stało u szczytu swej potęgi. Objęło ono w roku 146 przed Chr. panowanie nad zachodnią częścią Morza Śródziemnego i sięgało w pierwszym wieku po Chr. od Morza Kaspijskiego na wschodzie, aż po Ocean Atlantycki, a na południu od Mauretanii, wybrzeży Afryki, aż po Mare Germanicum, do wyspy Britannia.

Italia panowała nad światem

aż do miejsca, gdzie hen, szumiały ciemne, bezkresne bory Północy.

Również na południo-zachodzie rozwijała się prowincją Hispani pod berłem rzymskim; aż przyszedł czas, że nie mogła się oprzeć potężnemu naporowi Arabów. Z zajęciem tej prowincji przez Maurów rozpoczęła się historia Hiszpanii, najkrawsza i najobfitsza w wojny ze wszystkich historyj Starego Świata.

Obecnie jeszcze, po prawie 2.000 lat, krajobraz hiszpański nosi ślady wysokiej kultury rzymskiej. Są to nie tylko ślady, które dostrzega nasze oko, lecz wznoszą się tam po dziś dzień budowle, których celowość służy jeszcze teraźniejszości

Widziałem Avilę o zachodzie słońca.

Jego stare mury, o których pewien glob-trotter hiszpański powiedział, że są to najdumniejsze i najsławniejsze mury na świecie, oblewał żywy ogień. Zdawało się, jakby ich ciosowe głazy broniły ogniowi dostępu do miasta. Tutaj, w Avili, stajemy w obliczu starożytnej R.... Na wyniosłej skale granitowej wznosi się jak zamczysko, potężny, zachowany dobrze pierścień forteczny, mury o 80 wieżach, zdające się nie mieć wcale otworu, aby wpuścić obcego. Przyszedłszy jednak bliżej dostrzegamy miasto. Dzisiejsza Avila rozłożyła się poza obrębem murów, przed bramami są ulice szersze i staranniej utrzymane. Za rzymskimi murami natomiast kryje się stare miasto.

Jak gęsto tu wszystko stłoczone! Tam np. wznosi się ku niebu katedra; nie jest ona samodzielną budowlą, lecz jej absyda stanowi część jednej z wież murów miejskich, posiada blanki i obronne wejście. Krągłołukowe i czworokątne okna są oszczędnie rozmieszczone, ich kolorowe szyby rozbłyskują w ostatnich promieniach zachodzącego słońca. Oto znów Plaza de Santa Teresa, poświęcony

wielkiej mistyczce hiszpańskiej

pochodzącej z Avili. Tam też widać wejście do miasta; jest ono zadziwiająco niskie i leży poza potężną wieżą San Vicente. Nad wejściem stary herb: strzała i jarzmo, godło sławnej pary królewskiej Ferdynanda i Izabeli, będący również dzisiaj godłem odradzającej się Hiszpanii.

Poprzez łyse masywy górskie Guadarramy przybywamy do Segowii, miasta nazywanego kolebką królów hiszpańskich. Już z daleka pozdrawia nas staro-kastylijski zamek, Alkazar, gdzie niegdyś rezydowała Izabela. Również Segowia otoczona jest szarymi od starości murami, których pochodzenie sięga jeszcze dalej, niż do czasów panowania rzymskiego. Jest to miasto w sercu Hiszpanii, gdzie najwięcej zachowało się śladów narodów, które w nim żyły i budowały. Fundamenty położyli Iberowie, mury obronne wznieśli na nich Rzymianie, Gotowie wycisnęli swój styl architektoniczny na imponującej bazylice, która ma być jedyną w swoim rodzaju a Alfons VI zbudował Alkazar.

Obraz ulic zdradza cechy maurytańskie, domy są cudownie zdobione, nie ma po prostu gładkich płaszczyzn; arabeski naśladują subtelną robotę koronkową, nadając murom charakter czegoś skrzydlatego i mówią nam o artystach, którzy tam niegdyś mieszkali.

Cenną pamiątką i jednym z najwspanialszych pomników Europy jest akwedukt rzymski. Trzeba sobie wyobrazić jego masę, aby zrozumieć potężne wrażenie. Ma on 818 metrów długości i 28 metrów wysokości; 119 łuków tworzy most ponad doliną do położonego na wzgórzu miasta. Wielkie bloki granitowe, wydobyte z pobliskich gór, są tak ułożone na sobie i jedne w drugie, że utrzymują się wzajemnie i wspierają bez żadnego spoiwa.

Jak przed tysiącem lat

Jeszcze dzisiaj służy akwedukt temu samemu celowi, jak przed tysiącem lat: jest on wodociągiem z łożyska rzeki do miasta. Już to samo, że stara budowla pełni w dalszym ciągu służbę, świadczy o niesłychanie wysoko postawionej architekturze Rzymian.

W zachodnio-północnym kącie Hiszpanii, w miłej urodzajnej Galicji, leży Lugo. Tam z podziwem patrzymy w twarze ludziom. Są to

twarze nordyckie

podobnie jak w kraju Basków, prastara pozostałość z czasów wędrówek Gotów.

Lugo widziało za czasów imperium rzymskiego najgwałtowniejsze chyba walki. Zdobyte przez Rzymian, spalone przez Suewów, potem rządzone przez Gotów, na krótki czas pozostawione Arabom, wreszcie nękane kontrybucjami przez Normanów, dopiero z początkiem średniowiecza zaznało spokoju, z którego jeszcze raz wyrwał je Napoleon.

Dalej na południe, pod Badajoz, spotykamy jeszcze oraz owe

mosty starożytności

które do dzisiaj służą ludziom. I tutaj, nad nad brzegami Tajo, potężne przyczółki mostowe, do których zakotwiczone są mniejsze statki.

Te dawne mosty są ciężkie, mają grube, wysokie mury. Ileż mogłyby opowiedzieć prastare kamienie! O konnych hufcach rzymskich legionistów, o germańskich rycerzach i świetnie strojnych książętach maurytańskich na rasowych ogierach berberyjskich... ale także o uciekających chłopach i mieszczanach za czasów Inkwizycji hiszpańskiej, o żołnierzach napoleońskich i o późniejszym bogactwie grandów hiszpańskich, właścicielach milowych obszarów gajów oliwnych i lasów korkowych... ale także o ludziach prześladowanych, którzy na mułach chcieli uratować troszkę mienia przed brutalnymi hordami bolszewickimi i sami ujść z życiem.

Zabytki Hiszpanii sprzed tysiącleci

Dzisiaj leży Estremadura cicha i milcząca pod palącymi promieniami słońca.

Dobrze zachowały się również mury rzymskie otaczające Bajadoż, skąd roztacza się rozległy widok na miasto nad Tajo. Zręcznie wbudowane i przybudowane są w cienistych miejscach murów małe domki mieszkalne z kwitnącymi ogródkami, w których śmieją się dzieci. Na blankach murów miejskich gnieżdżą się gromadnie bociany. Ludzie kochają swoje cieniste mury, stawiając różnego rodzaju bramy. Siedzą tam kobiety z warzywami i sprzedawcy wody.

Bajadoż ma wzmagający się ruch, jest ono przecież stacją tranzytową do granicy portugalskiej. Toteż nie wystarczy tu już nieliczne i wąskie nieraz ulice i nagle stajemy wobec potężnej dziury w murze rzymskim. Wybili ją robotnicy i nie mało się namordowali, jak zapewniają, przy tym twardym, opornym kamieniu. Ale wreszcie wyrwali z muru jego spory kawał i nowa ulica leży pośrodku jak szeroka, jasnobrunatna wstęga.

Jakże inny jest bronz Kodyksu. Lśniąca biała warownia nad morzem! Miała one swoją historię, kiedy przyszli do kraju Rzymianie, albowiem już Pliniusz pisał, że skały, na których leży miasto, są pozostałością legendarnego zatopionego w morzu

lądu Atlantydy.

Fenicjanie założyli swój Cadets, a że był on celem wielkich traktów wojskowych z północy, doczekał się niebywałego rozwoju. Podobnie głosi, że Kadyks został wzniesiony przez konsula rzymskiego całkowicie z białego marmuru i łatwo sobie wyobrazić, że był on najbardziej bajkowym miastem Hiszpanii.

Jeszcze dzisiaj broniony jest Kadyks gigantycznych rozmiarów murami, morze atakując od tysięcy lat skały i miasto, wydobyło na światło dzienne groby z epoki przedrzymskiej. Ale i one obecnie pogrążyły się w falach, jak owe grobowce starożytności, które odkryto w czasie prac wykopaliskowych pod San Seviriano. Teraźniejszość pobudowała nad nimi swoje domy.

Jak widzimy, zachowała Hiszpania u siebie wiele śladów wysokiej, najstarszej kultury; niema prawie miasta, któreby nie mogło się wykazać zabytkami z przed tysiącleci. (—u)

Mozaika

Portret na dyżurze

Na rocznicę ślubu Maciejowie otrzymali prezent. Teść Florian przyniósł i wręczył im własnoręcznie portret swego ojca w uniformie strażackim.

— Jest to pamiątka rodzinna — trzeba ją szanować. Bo widzisz mój kochany zięciu, w naszej familii mężczyźni zawsze należą do straży ogniowej. Ja również, jak ci wiadomo, należę, trzeba, żebyś i ty wstąpił. Nie możemy łamać tradycji rodzinnej.

— Lepiej byś teść dopłacił resztę posagu — odburknął Maciej niegrzecznie.

— Posag ci nie ucieknie, a portret powieś gdzieś na honorowym miejscu, najlepiej w sypialni.

— Jeszcze czego. Po co mi taki strażak w sypialni. Prędzej pasuje do kuchni. — Upierał się zięć.

Ale w tym momencie zabrała głos żona, że zaś przemawiała dość przekonywująco, przeto portret dziadka — strażaka został zawieszony nad miejscem snu małżonków.

Maciej nieraz zgrzytał na to zębami lecz portret wisiał i zdawało się czasem, że dziadek spod błyszczącego kasku uśmiecha się ironicznie.

Pewnej nocy, gdy małżonkowie, zmęczeni trudami (tego wieczora ukończyło się większe pranie bielizny w domu), spoczywali w głębokim śnie, obudził ich ciężar czegoś co spadło na łoże.

Zapalono światło i okazało się, że to portret dziadka.

Jednocześnie organ powonienia wystraszonych ludzi zaczął odczuwać swąd czegoś palącego się.

— Gwałtu, ogień — krzyknęła pani Maciejowa i pobiegła do kuchni, gdzie już po ścianie przebiegały płomyki.

Skoro je ugaszono kilkoma kubłami wody, Maciej ze zdumieniem popatrzył na portret.

No, to był wyjątkowy strażak. Nawet po śmierci czuwa, żeby nie było pożaru. — Chyba i ja się zapiszę.

Sypialnię od kuchni dzieliła cienka drewniana przegroda. I gdyby nie portret dziadka — niewiadomo coby się stało.

i. s.

—∞—

Czy wiecie, że...

...pustynia Sahara rozpościera się w poprzek Afryki od Morza Czerwonego do Atlantyku na przestrzeni 5 tys. kilometrów, a powierzchnia jej zajmuje przeszło 9 milionów km. kw. Nie ma na niej zupełnie wód bieżących. Z powodu gorąca i suchości powietrza żyją tam tylko skorpiony, jaszczurki, żmije i mrówki. Na pustyni tej spotykamy wielkie obszary wydm piaszczystych oraz liczne wyżyny, pokryte kamieniami i żwirem. Nie brak również dolin; mających taki wygląd, jak gdyby nimi płynęły niegdyś wielkie rzeki. (es)

...na pustkowiu piaszczystym, jakie stanowi Sahara, żyje około dwóch i pół miliona ludzi z różnych szczepów murzyńskich, Arabów i Berberów. Głównym produktem, rosnącym w oazach są daktyle, chociaż uprawia się tam również jęczmień, ryż i pszenicę. (es)

ś. † p.
z Czerniejewskich
Teofila Józefa Oczko
opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 4 października 1942 r., przeżywszy lat 80.
Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy, ul. Chłopickiego 113, odbędzie się dnia 6 b. m., o godz. 15-ej, na cmentarz św. Rocha, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu
1008 **syn, synowa i wnuczki.**

SZKŁO WODNE
dla przemysłu i handlu na podstawie Bezugsgenehmigungen sprzedaje
f-a J. Ordon
CZĘSTOCHOWA, Aleja 18, telefon 23-72. 989

NOWOCZESNE KRAWIECTWO 918
Specjalność: futer, kostiumów, palt i kuśnierstwo.
Częstochowa, II-ga Aleja 42 m. 7, front, I piętro.

Sprzedaż wyrobów perfumeryjnych i kosmetycznych w naszym składzie
PRZY ALEI NAJŚW. PANNY MARYI 14,
rozpocznie się z dniem 6 października 1942 r.
„NORIS"
41 Fabrikationsgesellschaft m. b. H. Tschenstochau

Trucizna na szczury
w firmie
J. ORDON
Aleja 18.
990

Karaluchy
i wszelkie inne robactwo tępi radykalnie proszek „MORANT" hurtowo i detalicznie sprzedaje
F-a J. Ordon, Aleja 18
991

SILNIKI 3 faz.
5, 10, 12, 15, 30 i 50 KM, 220/380 V, nowe lub używane **kupimy zaraz.**
Pilne oferty kierować do Administracji „KURIERA CZĘSTOCHOWSKIEGO"
6661 pod Nr. 6661.

MŁYNSKIE
maszyny, narzędzia, materiał do naprawy i budowy kamieni i maszyn, gazę krajowa i szwajcarską, pasy, chemikalie oraz wszelkie przybory młyńskie poleca
STANISŁAW JUNG
Częstochowa, Aleja 49, tel. 23-54
6665

Skład Główny:
Warszawa, Miodowa 14.

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM spód pod męskie futro tchórze, futro fokowe damskie, pelerynkę ze srebrnego lisa. Częstochowa, Dąbrowskiego 4 m. 10. 942

Z POWODU wyjazdu sprzedam sklep z patentem oraz mieszkanie. Częstochowa, Warszawska 87. 961

MASZYNY „SINGERA" gabinetowa jasna, krawiecka, łatkowa, czapnicza, sprzedam Częstochowa, Jasnogórska 62 m. 1. 39

SPRZEDAM tanio, byle zaraz trzy place: 1) ul. Kopernika 1400 m. kw., 2) Pułaskiego 2000 m. kw., 3) Chłopickiego 1500 m. kw. Informacje: Otrąbek, Częstochowa, 7-Kamienic 25. 1012

FOTO-KOPIARKI elektryczne dobrze wykonane, bardzo wygodne przy pracy sprzedaje „Foto-Kamera", Warszawa, Marszałkowska 1. 28/j

„SINGERA" maszynę gabinetową piękną sprzedam. Częstochowa, Katedralna 16 m. 36a 38

SPRZEDAM futro łapki i męskie. Częstochowa, Kilińskiego 3 m. 10 943

DO SPRZEDANIA okazyjnie maszyna „Singera" gabinetowa. Wiadomość: Częstochowa, Aleja Wolności 3/5. F. Jankowski. 979

PIŁĘ tarczową do pendelzegi sprzedam. Zgłoszenia: Włoszczowa, Stanisław Zelawski. 192

KUPNO

KUPUJĘ WSZYSTKO, płacę gotówką. Sklep Komisowy, Rynek Narutowicza 32 (Zawodzie). 6660

POCZTOWE znaczki polskie, zagraniczne, wszelkie zbiory, arkusze, serie, masówkę kupujemy Oferty z cenami nadsyłać stale Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa. Marszałkowska 116. 6649

MOTOCYKL kupię od 125 cm³. Zgłoszenia: Włoszczowa, Poste-Restante dla „S.Z.". 193

RÓŻNE

SŁYNNA CHIROMANTKA przepowiada z ręki, kart, fotografii i pisma. Odgaduje imiona. Rozwiązuje sprawy życiowe i miłosne. Częstochowa II Aleja 20, m. 35, lewa oficyna, druga sień. 246

PRZEDSTAWICIELSTWA przyjmę częściowo na rachunek własny, art. gospodarczych, galanteryjnych, spożywczych i tp. Pilne zgłoszenia: Dom Handlowy, Włodzimierz Rubel, Lwów, Ossolińskich 10, m 8, Tel. 128-22. 6678

FILATELIŚCI! Cennik - katalog 1943 znaczków polskich oraz Generalnego Gubernatorstwa znacznie powiększony, czternaście fotolablic z wspaniałymi fotografiami znaczków, ukaże się w październiku. Nakład ograniczony. Przekazem 10, zaliczeniem 12. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116. 6647

JESIONKI MĘSKIE, futra, szuby, blamy, kołnierze, garnitury, sprzedaje i poszukuje „Centrala", Częstochowa, Kościuszki 21, I p. 993

SZEWSKIE PRZYBORY wysyłamy za zaliczeniem. Żądać cenników. „Dege", Warszawa, Chmielna 54. 6618

GARNITURY, jesionki, płaszcze damskie, kostiumy, piżamy, obrusy, bielizna pościelowa, obuwie, kołdry, kilimy, pianino i inne przedmioty poleca „Komis" Częstochowa, Aleja 31. 36

FILATELIŚCI! Podawajcie adresy, celem otrzymania bezpłatnie ciekawego kompletu prospektów. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116. 6648

FOTOGRAFIE TECHNICZNE WYŚWIETLARNIA rysunków technicznych Paweł Kanczewski, Częstochowa, Aleja Wolności 29, tel. 11-94. 80

POSADY

POTRZEBNA DZIEWCZYNA do posługi. Hurtownia galanteryjna Rosensaft, Częstochowa, Wieluńska 9.

BUCHALTER-BUCHALTERKA dochodzące ze znajomością języka niemieckiego potrzebni. Zgłoszenia: „Kurier Częstochowski" pod Nr. 777/c. 777/c

SZLIFIARZ metalowy, fachowiec, potrzebny od zaraz. Zgłoszenia: Michalski, Częstochowa, II Aleja 31 m. 14. 976

POTRZEBNA pomocnica domowa z gotowaniem. Częstochowa, Krakauerstr. 174. 904

POTRZEBNY retuszer(ka). Częstochowa, Aleja 33 „Stella". 1009

FURMAN do koni potrzebny. Częstochowa, św. Barbary 61. 1020

POSZUKUJE się od zaraz pracownika biurowego ze znajomością języka niemieckiego, pisania na maszynie i normalnych robót biurowych, na dobrych warunkach. Oferty do „Kuriera" pod „Nr 1011". 1011

CZELADNIK piekarski poszukuje pracy. Zgłoszenia: Częstochowa, św. Barbary 6 u dozorcy. 1015

MŁODA, przystojna, inteligentna, poszukuje jakiejkolwiek pracy na wyjazd, najchętniej do majątku Zgłoszenia „Kurier" pod „1016". 1016

ZGUBY

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Miszczak Aniela. 1024

ZGUBIONO dowód osobisty na nazwisko Płaszewska Cecylia. 1025

ZGUBIONO książkę Ubezpieczalni Społecznej; dowód osobisty, kartę pracy, legitymację rejestracyjną, wydane w Częstochowie na nazwisko Siemińska Józefa. 1014

ZGUBIONO dowód osobisty, wyd. w Częstochowie i kartę rowerową na nazwisko Ścibirowski Stanisław. 1013

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy w Suchedniowie na nazwisko Irena Wojciechowska. 1021

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany na nazwisko Stanisława Helena Zalas. 1026

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą wyd. przez gminę Przyrów, należącą do Kreishauptmannschaft, Radomsko, na nazwisko Zięba Józef. 1007

ZGUBIONO książkę Ubezpieczalni Społecznej na nazwisko Bąbka Mieczysław Nr 4263802 kat. B 1023

ZGUBIONO portfel z dowodami: dowód osobisty, karta pracy, przepustka nocna, karta rejestracyjna, karta rowerowa Łucznika Nr. 65450, karta rejestracyjna roweru, karta numerkowa 2383 i dwa odpisy rowerowe na nazwisko Stanisław Chrapek. 1018

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. przez Zarząd Miejski w Sulejowie na nazwisko Rostkowska Zofia. 25/j

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany w Częstochowie i metrykę urodzenia na nazwisko Stanisława Zduńczyk. 1019

ZGUBIONO dowód osobisty, wydany przez Magistrat w Częstochowie na nazwisko Władysława Lisowska Częstochowa, Brzeźnicka 15/17 1010

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. przez gminę Szydłów na nazwisko Kosacki Wacław. 22/j

ZGUBIONO dowód osobisty wyd. przez gminę Szydłów, legitymację strażacką, legitymację członkowską Powiatowej Spółdz. Roln. Handlowej w Piotrkowie, kartę rowerową oraz kwit z odstawionego kontyngentu zboża na nazwisko Słodkiewicz Józef, zam. we wsi Polesie, gm. Szydłów. 21/j

LOKALE

SKROMNEGO pokoiku w śródmieściu poszukuje panienka wypłacalna. Zgłoszenia: „Renoma" Nr. 585. 191

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego z częściowym utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia „Kurier" pod „1017". 1017